

Stefan Moysa

Chrystologia Edwarda Schillebeeckxa

Collectanea Theologica 47/1, 211-217

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. STEFAN MOYSA SJ, WARSZAWA

CHRYSOLOGIA EDWARDA SCHILLEBEECKXA

Od pewnego czasu nie słyszało się wiele o flamandzkim teologu E. Schillebeeckxie, który niegdyś był bardzo ścisłym i spekulatywnym tomistą, a w czasie soboru ukazał się jako jeden z czołowych przedstawicieli odnowy, nieraz ze strony teologów o innej orientacji kwestionowany.

Wydaje się, że za przykładem kilku innych swoich kolegów wolał, na jakiś czas przynajmniej, stanąć z dala od publicystyki teologicznej i palących wymagań aktualności, aby spojrzeć z dystansu na to, co się dokonało w tym okresie i próbować swój dorobek zintegrować w jakiejś większej syntezie. Milczenie to było owocne, skoro teraz ukazuje się książka, która, tak czy inaczej, na pewno zaważy nie tylko na współczesnym ruchu chrystologicznym i teologicznym, ale na bezpośrednim przeżywaniu wiary chrześcijańskiej przez wielu ludzi. O jej znaczeniu może świadczyć fakt, że — mimo dużego ciężaru gatunkowego i zawiłych nieraz rozważań — sprzedano w ciągu pół roku w samej Holandii 12 tysięcy egzemplarzy, a poza tym jest ona tłumaczona na wiele języków europejskich, między innymi na język niemiecki. Postępujemy się tym właśnie przykładem¹.

Sam autor uważa swoje dzieło za nową i niekonwencjonalną chrystologię. Jest to słuszne, gdyż nowy jest punkt wyjścia i konsekwentnie przeprowadzona od początku do końca dynamiczna koncepcja. Choć książka zawiera wiele elementów znanych ze współczesnej egzegezy, wielką zasługą autora jest ujęcie tych elementów w wielką i harmonijną syntezę teologiczną, których potrzebę, wobec dużego rozproszenia teologii, tak bardzo odczuwamy.

Na czymże więc polega ten oryginalny punkt wyjścia? Autor przypomina najpierw, że świat żydowski, w którym zjawił się Jezus z Nazaretu, był pełny napięć i swoistych oczekiwań zbawienia. Żywe były w nim oczekiwania mesjańskie, jak też oczekiwania apokaliptyczne, do których okazywały krwawe wojny, jakie naród izraelski musiał prowadzić. Oczekiwał on wyzwolenia od tych nieszczęść. Gdy pojawił się Jezus z Nazaretu, grupa Jego zwolenników uznała, że On jest właśnie spełnieniem obietnic Bożych i spełnieniem tych oczekiwań, że nie ma innego imienia, w którym można by znaleźć zbawienie.

Czy jednak Jezus z Nazaretu niesie zbawienie dla wszystkich? Człowiek współczesny żyje w warunkach, które bardzo odbiegają od świata Nowego Testamentu. Oczekiwania i nadzieje dzisiejsze są zupełnie inne niż ludzi ówczesnych. Człowiek dzisiejszy żyje w świecie techniki, która miała przynieść mu szczęście i wyzwolenie od wszelkich wyobcowań w stosunku do

¹ Edward Schillebeeckx, *Jesus. Die Geschichte von einem Lebenden*, Freiburg—Basel—Wien 1975, Verlag Herder, s. 670.

świata. Technika jednak w dużej mierze nie spełniła tych oczekiwań, a stała się źródłem nowych alienacji i nowego zniewolenia człowieka.

Powstaje więc pytanie, czy Jezus z Nazaretu, mimo różnic istniejących między czasem dzisiejszym a ówczesnym, pozostaje mimo to Zbawicielem świata? Do tego pytania, stawianego przez ludzi wierzących, dochodzi jeszcze fakt, że Jezusem interesuje się wielu ludzi poza chrześcijaństwem. Są to ci wszyscy, dla których Jezus pozostaje inspiracją i wzorem przekraczającym zwyczajną postać literacką. Dla nich istnieje też problem zbawienia w Jezusie Chrystusie.

Pytanie więc o wyzwolenie współczesnego człowieka w Jezusie jest dla Schillebeeckxa stałym bodźcem i natchnieniem. Ono tłumaczy cały układ książki, jej dynamikę wewnętrzną, punkty, na które autor kładzie duży nacisk, a także te, które pomija albo uwzględnia w sposób niewystarczający. Ono też tłumaczy obroną metode, a więc przede wszystkim podejście krytyczne i źródłowe autora, wychodzące od tekstów ewangelicznych, które są przejawem wiary pierwotnych gmin chrześcijańskich. Teksty mówią bowiem o tym, co znaczył Jezus dla pewnej grupy ludzi. Są więc refleksem ruchu, który wywołał Jezus z Nazaretu i który jest jedynym pośrednikiem wiadomości historycznych o Jego osobie. Analiza tego ruchu jest więc początkiem wszelkiej krytyczności.

Jednakże ta krytyczna refleksja idzie stale razem z postawą wiary, która jedynie otwiera dostęp do właściwej tajemnicy osoby Jezusa Chrystusa. Jest to przede wszystkim wiara w prawdę, że w tym człowieku okazało się Boże zbawienie. Analizując ją, autor metodologicznie abstrahuje od dogmatu, mając na uwadze opór, jaki kościelny obraz Jezusa wzbudza w niektórych kołach chrześcijan. Raczej stara się śledzić wiarę w ciągu jej prowadzenia i nie przesadzać z góry o celu, do którego poszukiwanie go doprowadzi, niemniej jednak sam autor zaznacza, iż dogmat jest dla niego bodźcem w poszukiwaniach. Ze swej strony dodajmy, że autor kończy swoje poszukiwania właśnie na refleksji dogmatycznej, w zasadzie zgodnej z nauką Kościoła. Sam też stwierdza, że dwadzieścia wieków refleksji nad osobą Jezusa i wiary kościelnej nie da się wyłączyć z tych poszukiwań, na co zresztą wskazują również wymogi dzisiejszej hermeneutyki.

Historyczna prawda o osobie Jezusa

Krytyczny i naukowy punkt widzenia zmusza autora do jasnego postawienia problemu, jaka jest historyczna prawda o słowach i czynach i osobie Jezusa. Tutaj Schillebeeckx mocno dystansuje się od poglądów Bultmanna, który — nie negując możliwości dotarcia do osoby historycznego Jezusa — twierdzi, że jest to problem bez teologicznego znaczenia, ponieważ ważny jest jedynie Chrystus wiary i kerygmatu o Nim. Tym bardziej nie podziela Schillebeeckx radykalniejszych jeszcze poglądów, jakoby w ogóle nie było kontynuacji między Jezusem historycznym a Chrystusem wiary, to znaczy jakoby na podstawie Nowego Testamentu o Jezusie historycznym nie wiadano nic lub prawie nic. Z drugiej strony, autor określa wyraźnie cel i granice historycznych poszukiwań dotyczących osoby Jezusa. Nie mogą one same przez się wzbudzić wiary, gdyż dotyczy ona mocy zbawczej wydarzenia, ta zaś z kolei wymyka się analizie historycznej. Niemniej jednak, historyczne szczegóły o słowach i czynach Jezusa są pierwszorzędnej wagi, gdyż stanowiły dla pierwotnych gmin chrześcijańskich stałą normę, do której odnosiły one swoją wiarę, chociaż osobę Jezusa interpretowały według własnych perspektyw. Słowem, istnieje stale przenikanie i wzajemne odniesienie między doświadczeniem gmin wierzących a historycznymi danymi o osobie Jezusa, przenikanie którego teolog nie może zlekceważyć.

W oparciu o te założenia autor nie zaniedbuje niczego, aby historycznie i krytycznie zarazem naświetlić osobę Jezusa, przy czym w pełni uwzględnia

naukowe dane współczesnej egzegezy oraz całą złożoność problemu i trudność dotarcia do osoby Jezusa historycznego. Przypomina więc przede wszystkim, że osobowość tak złożona i tak bogata jak Jezus musiała być interpretowana w poszczególnych środowiskach w różny sposób, zgodnie z atmosferą kulturową i sposobem myślenia tych środowisk. Prawdą jest, że nie trzeba wyolbrzymiać tych różnic, gdyż ostatecznie normą oceny były nie własne wyobrażenia, ale historyczna osoba Jezusa z Nazaretu. Dlatego też tekstowi należy się podstawowe zaufanie.

Aby jednak zrozumieć same różnice, trzeba pamiętać, że sposób uprawiania historii w starożytności był całkowicie inny niż jest obecnie. Dziś ceni się przede wszystkim relację o faktach, a wszelką swobodę w ich przytaczaniu uważa się za nieuczciwość naukową. Wówczas, zwłaszcza na Wschodzie, przytoczone wydarzenia miały służyć uświadomieniu pewnej religijnej czy moralnej prawdy. Opowiadanie o nich, niezależnie od ich materialnej prawdziwości, było przede wszystkim komentarzem do tej prawdy. Mogło się zdarzyć tak, jak w różnych midraszach i przypowieściach ewangelicznych, że opowiadane wydarzenie nie miało miejsca w swej rzeczywistości historycznej, natomiast jego wymowa i prawda, którą chce uświadomić, pozostają jak najbardziej rzeczywiste. Stąd w podejściu do tekstu ewangelicznego pierwsze pytanie nie powinno brzmieć: czy wydarzenie to miało rzeczywiste miejsce w historii, ale co przezeń ewangelista zamierzał wyrazić. Pytanie o historyczną rzeczywistość wydarzenia pojawia się dopiero na drugim miejscu.

Ewangelisci zaś, łącznie ze św. Pawłem, stawiają sobie nieco odmienne cele, zależnie od środowisk, z których wyrosli i ludzi, do których przemawiają. Autor kładzie duży nacisk na te właśnie tradycje, z których pochodzą i w których żyły obrazy Jezusa, do pewnego stopnia różniące się między sobą. Nic więc dziwnego, że ewangelisci będą podkreślać szczegóły i ustawić fakty tak, aby uwydatnić ten obraz Jezusa, który był szczególnym przedmiotem ich zainteresowania.

Sama jednak wielość tradycji i zbieżność w wielu rzeczach wykazuje dobitnie, że za wszystkim stoi osoba historycznego Jezusa i że dają one w sumie przynajmniej tak samo rzetelną informację, co jakkolwiek poważna książka historyczna tego okresu. Zaslugą autora jest jednak, że do tego — wydawałoby się oczywistego — twierdzenia dochodzi na drodze naukowej i krytycznej. Droga ta jest dzisiaj absolutnie konieczna i nie można jej sobie skrać, dając odpowiedź autorytatywną, opartą jedynie na wierze.

Do tego rodzaju poglądów doszli też już inni przed Schillebeekxem. Znane są badania usiłujące dotrzeć do *opsissima verba Christi*, znane są również kryteria, dzięki którym możemy z moralną pewnością rozpoznać, czy jakiś logion lub wydarzenie jest autentyczne w sensie materialnego faktu, czy wyraża raczej poglądy tradycji, która pragnęła ten, czy inny rys osoby Jezusa uwydatnić. Autor zbiera te kryteria i dość wyczerpująco je przedstawia, co stwarza solidną podstawę jego późniejszych rozważań.

Ofiarowane zbawienie

Stanowiący więc na historycznym gruncie, autorowi chodzi w pierwszym rzędzie o to, aby określić sam ośrodek przepowiadania Jezusa, a mianowicie ofiarowanie zbawienia człowiekowi. Pragnie więc zbadać, co Jezus konkretnie sam o tym zbawieniu powiedział i w jaki sposób było ono przez słuchaczy Jezusa rozumiane. Dlatego też analizuje wyobrażenia mesjańskie w judaizmie, aby zobaczyć w jaki sposób wyobrażenia, w których żyli uczniowie, nakładały się na doświadczenie Jezusa historycznego, wynikające z konkretnego obcowania z Nim.

Punktem wyjściowym, a zarazem kluczowym dla głoszonego przez Jezusa zbawienia, jest pojęcie Ewangelii czyli Dobrej Nowiny. Tu autor od razu zaznacza, że łączy się ono ściśle ze zmartwychwstaniem. Dobra nowina bez zmartwychwstania nie byłaby Dobrą Nowiną, gdyż zawierałaby w sobie radykalne zakwestionowanie wszystkiego co głosi, a Jezus kończący wszystko haniebną śmiercią na krzyżu niczym nie różniłby się od innych „zbawicieli”, których dzieło nie przetrwało ich samych.

Centralnym momentem Jezusowego kerygmatu jest Królestwo Boże. Należy je rozumieć jako wydarzenie, w którym ukazuje się panowanie i działanie Boga, a więc czyn, w którym Bóg ujawnia ludziom swoją boskość. Ale Królestwo Boże jest równocześnie zycliwością, dobrocią i czystą miłością Boga do człowieka. W Królestwie Bożym człowiek osiąga zbawienie, ale warunkiem należenia do Królestwa jest obranie sprawy Bożej za swoją sprawę, czyli spełnianie woli Bożej. Dlatego też Królestwo Boże przejawia się zarówno w praktyce życia samego Jezusa, jak też tych wszystkich, którzy za Jego przykładem występują po stronie biednych i opuszczonych. Autor wykazuje, jak ta centralna myśl o Królestwie Bożym przewija się we wszystkich innych motywach Chrystusowego przepowiadania. Widać ją w Chrystusowych przypowieściach, widać w błogosławieństwach, które najbardziej cierpiącym obiecują to szczęście, jakiego Bóg pragnie dla wszystkich ludzi. Istotnym elementem Dobrej Nowiny są Jezusowe wielkie dzieła czyli cuda. Za współczesnymi egzegetami odróżnia autor same czyny Jezusa od ich kerygmatycznego znaczenia. Gdy zaś Jezusa uznano jako proroka eschatologicznego, można mu było dla ilustracji i podkreślenia pewnej nauki przypisać czyny, których materialnie — rzecz biorąc — nie dokonał. Natomiast mocny grunt historyczny posiadają uzdrowienia i wypędzanie złych duchów. W nich ukazuje się, że Jezus chciał nie tylko głosić zbawienie, ale pragnął konkretnie już je uobecnąć. Są one też wyrazem nadejścia Królestwa Bożego i złamania sił zła pod każdą postacią, w jakiej ono występuje. To samo zbawcze znaczenie ukazuje się w stosunku Jezusa do grzeszników i we wspólnocie stołu, w której z nimi uczestniczył.

Do zbawczego posłannictwa Jezusa należą wśród Jego czynów, przede wszystkim, śmierć i zmartwychwstanie. Autor, wierny swojej metodzie, pragnie, podobnie jak co do innych słów i czynów Jezusa, ustalić ich historyczny rdzeń. Nie sprawia to zasadniczych trudności jeżeli chodzi o śmierć. Wszyscy egzegeci współcześni zgadzają się co do tego, że Chrystus został skazany przez zwierzchność żydowską i zmarł śmiercią na krzyżu. O wiele bardziej dyskutowaną i delikatniejszą sprawą jest zmartwychwstanie, któremu autor poświęca dużo uwagi, niemal cały traktat. Musimy się ograniczyć do przedstawienia wniosków, które Schillebeckx wyprowadza po bardzo skrupulatnej analizie wszystkich perykop dotyczących zmartwychwstania. Stwierdza bowiem, że znamy z ewangelii jedynie fakt rozproszenia uczniów i powtórnego ich zgromadzenia na skutek pewnego przeżycia i to dzięki inicjatywie Piotra. Na pytanie, co było przyczyną tej nagłej zmiany nie możemy — według autora — odpowiedzieć, że był nim sam fakt zmartwychwstania. Zmartwychwstanie bowiem nie jest nigdzie opisane w Nowym Testamencie i jako wydarzenie metahistoryczne i metaempiryczne opisane być nie może. Bezpośrednią przyczyną powtórnego zebrania się uczniów było ich nawrócenie polegające na doświadczeniu wielkiej łaski, że zostały im przebaczone grzechy związane ze śmiercią i opuszczeniem Jezusa. Inicjatywę tego powrotu podejmuje Piotr, który nawraca się pierwszy, głosi wyznanie chrystologiczne i staje się pierwszym fundamentem gminy chrześcijańskiej. Na tym polega właśnie doświadczenie wielkanocne. Z niego urosło przekonanie, że Ukrzyżowany jest Sędzią, który ma przyjść, że ukrzyżowany cudotwórca jest obecny i działa w swoich uczniach, że ukrzyżowany zmartwychwstał. W tej to chwili powstaje u uczniów przekonanie, że Jezusa naprawdę widzą, staje się On widoczny, a dzięki wierze pojmuje się kim On naprawdę jest.

Autor zaznacza, że tego rodzaju doświadczenie nie jest tylko interpretacją doświadczeń doznanych za czasów życia ziemskiego Jezusa, ale że jest doświadczeniem naprawdę nowym, które miało miejsce już po Jego śmierci, sprowadza się, między innymi, do wyżej wspomnianego procesu nawrócenia i nakłada się na pojęcia żydowskie o zmartwychwstaniu oraz na doświadczenia, których doznał uczniowie przebywając z Jezusem w czasie Jego ziemskiego życia.

Kim jest Jezus dla nas?

Zdaniem Schillebeekxa, ewangelie odnośnie życia Jezusa przed zmartwychwstaniem stwierdzają jedynie, że dzięki swemu doświadczeniu Ojca Jezus w swoich słowach i przez czyny ofiarował ludziom zbawienie i przyszłość. Doświadczenie powielkanocne natomiast, wraz z doświadczeniem życia ziemskiego Jezusa skłoniły uczniów, by ujrzeć w Nim ukrzyżowanego zmartwychwstałego, który przynosi zbawienie i wyzwolenie — tym razem ostateczne. To wszystko nałożyło się na odziedziczone pojęcia żydowskie, którymi uczniowie żyli i to skłoniło ich, aby Jezusa Chrystusa nazwać Synem Bożym. Dotąd, według autora, mamy do czynienia z teologią Jezusa z Nazaretu, czyli z bezpośrednią refleksją nad Jego słowami i czynami. Ale już w Nowym Testamencie widać ślady innych pytań związanych z osobą Jezusa, a mianowicie tego, co autor nazywa refleksją drugiego stopnia. Chodzi w niej o to, jak możliwe jest, aby ten, który spotyka Jezusa, był równocześnie skonfrontowany z ostatecznym Bożym zbawczym działaniem. Ta dalsza refleksja, którą autor nazywa chrystologią we właściwym sensie, doprowadziła do dogmatu nicejskiego o substancjalnej równości Ojca i Syna, a wreszcie do dogmatu chalcedońskiego o prawdziwym bóstwie i prawdziwym człowieczeństwie Jezusa. Przyjmując całkowicie ten rozwój i sam dogmat, od którego nie ma odwrotu, autor zadaje sobie pytanie, czy rozwój ten nie poszedł dłużej w tym kierunku, że przeważały tu perspektywy Janowe nad perspektywami synoptycznymi. Mając na uwadze trudności, jakie ta interpretacja stwarza ludziom, pochodzącym z innych kultur, pragnie on krytycznie powrócić do tendencji przednicejskich, nie dlatego, aby obalić dogmat chalcedoński, ale aby ukazać jego perspektywy komplementarne. W ten sposób autor podejmuje reinterpretację dogmatu chalcedońskiego i pragnie stworzyć coś w rodzaju nowej chrystologii znajdującej się bardziej w funkcji dzisiejszych potrzeb.

W tej reinterpretacji kieruje się autor zasadą, że w analizowaniu osoby Jezusa nie powinno się rozpoczynać od określenia kim jest prawdziwy Bóg i kim prawdziwy człowiek, aby potem drogą syntezy próbować dojść do jakiegoś modelu wcielonego Boga, do którego historyczna osoba Jezusa z Nazaretu dała jedynie okazję. Proponuje on natomiast inną drogę: wyjść z założenia, że nie wiemy dobrze ani kim jest człowiek, ani kim jest Bóg, że mamy o tym wiedzę niekompletną, a raczej wiedzę otwartą, i próbować lepiej poznać zarówno istotę człowieczeństwa, jak też istotę bóstwa, biorąc jako źródło historyczne ukazanie się osoby Jezusa. To lepsze poznanie będzie mogło nastąpić, jeżeli człowiek przypatrzy się wzajemnej relacji bóstwa do człowieczeństwa w osobie Jezusa.

W tym poszukiwaniu stale kieruje autorem pytanie postawione już na początku książki, a które w tej części dochodzi do najjaśniejszego sformułowania, a mianowicie: kim jest konkretnie dla nas osoba Jezusa z Nazaretu? W jaki sposób człowiek, występujący jako jednostkowe zjawisko historyczne, może mieć uniwersalne znaczenie dla wszystkich ludzi i tym samym dla nas? W jaki sposób może on nadać sens naszemu życiu?

Chodzi tutaj, oczywiście, o sens religijny, gdyż tylko religia może dać całkowitą odpowiedź na to najbardziej zasadnicze pytanie człowieka. Religia zawiera zaś w sobie czynnik boski i czynnik ludzki, określa bowiem stosu-

nek człowieka do totalności istnienia, a zatem również stosunek człowieka do Boga żywego. Jezus więc będzie odpowiedzią na najgłębsze pytania o sens życia każdego człowieka, jeżeli w Nim zajaśnieje twórcza i ratująca człowieka bliskość Boga, jeżeli w Nim ukaże się powszechna miłość Boga do człowieka pociągająca, za sobą wyznając, że sprawa człowieka w jakiś sposób utożsamia się ze sprawą Bożą.

Pytanie o sens życia człowieka jest wycinkiem pytania o sens historii. Historia bowiem zawiera w sobie tyle niejasności, tyle wydarzeń prawdziwie tragicznych, tyle nieszczęścia ludzkiego, które się wcale z postępem nie zmniejszają, że trzeba ostatecznie postawić pytanie, co jest jej właściwym tłem: sens czy bezsens. Ale to teoretyczne pytanie związane jest z bardziej praktycznym pytaniem: czy możliwe jest uwolnienie świata od tego ogromu zła, od różnych wyobcowań oraz odnalezienie zbawienia dla człowieka, świata, w którym żyje, i historii. Tymczasem między człowiekiem a społeczeństwem istnieje napięcie, które nie da się przezwyciężyć w ramach tylko zwyczajnego rozwoju świata. Wyrównanie tych napięć może pochodzić jedynie od Tego, który obejmuje osobę i społeczeństwo, a więc całą rzeczywistość, bez zadawania jej gwałtu. Tylko absolutna wolność i twórcza miłość mogą przynieść powszechne pojednanie. Powstaje więc pytanie, czy praktyczne uznanie Boga nie jest równocześnie uznaniem człowieka? A tu jest właśnie rdzeń przesłannictwa Chrystusa: Królestwo i panowanie Boże związane z prawdziwym dobrem człowieka. Jezus głosił absolutną pewność zbawienia, pewność, która przetrwała Jego śmierć. Wiara w Jezusa umożliwia więc zaakceptowanie zła i cierpienia, a równocześnie zbawienia, dając ostatnie słowo zbawieniu, gdyż Ojciec jest większy od niemożności i ograniczoności ludzkiej.

Celem pogłębienia tej sprawy, wraca autor jeszcze raz do zmartwychwstania, jako zasadniczego momentu, które pozwala nam określić zbawczą rolę Jezusa i które stanowi punkt wyjścia, aby z faktów ewangelii móc wnioskować o Jego boskiej i ludzkiej naturze. W interpretacji zmartwychwstania autor mocno odcina się od poglądów, iż cały język mówiący o zmartwychwstaniu jest tylko szyfrem, aby wyrazić prawdę, że Jezus żyje w wierze uczniów, pozostawiając otwartym fakt, czy On osobiście zmartwychwstał. Schillebeeckx kładzie mocno nacisk na obiektywny fakt zmartwychwstania, przy czym przypomina rolę szczególnych powielkanocnych doświadczeń i przemówian osoby Jezusa. Słusznie natomiast podkreśla, że nie da się oddzielić aspektu obiektywnego od subiektywnego w wierze zmartwychwstania. Poznanie faktu zmartwychwstania jest niemożliwe poza wiarą i tylko ona daje narzędzie, które umożliwia wgląd w rzeczywistość, jaka się wymyka czysto eksperymentalnemu poznaniu. W tym jednak połączeniu obiektywnego i subiektywnego aspektu leży właśnie znaczenie zmartwychwstania dla nas. W tym bowiem wydarzeniu dokonuje się nowe ofiarowanie zbawienia, odnowa życia, dar Ducha Świętego oraz utworzenie wspólnoty Kościoła jako wspólnoty zbawienia. W całym doświadczeniu wielkanocnym zostaje równocześnie przekazana wieść, że jak Jezus sam uzyskał zbawienie i zwycięstwo, tak też ono będzie udziałem nas wszystkich.

Na tej podstawie, autor przystępuje raz jeszcze do ostatniego pytania, kim jest właściwie Jezus Chrystus? Trudno tutaj śledzić, a tym bardziej streszczać zawile wywody Schillebeeckxa, który do sprawy podchodzi od strony zbawczego przesłannictwa Jezusa, a równocześnie nie zapomina o interpretacji Jego osoby w duchu klasycznej teologii. Można jedynie podać wynik tych rozważań, że Jezus przeżył w sposób jedyny i wyjątkowy wspólnotę z Ojcem, jest to przeżycie *Abba* (w niemieckim tłumaczeniu *Das Abba Erlebnis*). Samo człowieczeństwo Jezusa nie wystarcza, aby to przeżycie wytłumaczyć. Ponadto w Jezusie ukazało się definitywne ofiarowanie zbawienia, w Nim interwencja Boża w historię przybrała charakter jedyny i ostateczny. To działanie Jezusa naświetla nam Jego osobę. W niej ujawnia się Jego całkowite i konstytutywne pochodzenie od Ojca, w którym realizuje

się jako Syn Boży, przy czym to wszystko dzieje się w prawdziwym człowieczeństwie. W takim przedstawieniu na pierwszy plan wybija się zbawcze działanie Ojca w Jezusie Chrystusie, dzięki któremu poznajemy kim jest Bóg w Trójcy Świętej.

Niepodobna w krótkim stosunkowo artykule nie uprościć myśli autora i oddać jej całkowitą sprawiedliwość. Skoncentrowaliśmy się na przedstawieniu rozwoju jego myśli i celu, który pragnie osiągnąć. Nie sposób autorowi odmówić wielkiego wysiłku, aby dokonać autentycznej reinterpretacji chrystologii i wyzwolić ją z kręgu sztywnych pojęć i aporii, z których nie było widać wyjścia, a tym samym przywrócić jej misyjne znaczenie, jakie powinna mieć prawdziwa teologia. Konsekwentne przeprowadzenie myśli o zbawieniu człowieka przez Boga w Chrystusie Jezusie jest tym, co nadaje książce dynamikę misyjną.

Wydaje się jednak, że dwie sprawy zostaną wzięte na warsztat przez teologów, a mianowicie: autentyczność zmartwychwstania Jezusa oraz problem Jego bóstwa. Rzeczywiście, trudno zrozumieć dlaczego autor tak się boi przyjęcia prawdziwych i materialnych objawień Chrystusa po zmartwychwstaniu i woli całe przeżycie zmartwychwstania tłumaczyć nawróceniem uczniów i przeżyciem powtórnie ofiarowanego zbawienia. Wydaje się, że logika ewangelii jest raczej odwrotna, a nawrócenie nastąpiło na skutek Chrystusowych objawień.

Również zarzut, że element bóstwa Chrystusa nie doszedł do należytego głosu i pozostaje w ukryciu, nie będzie całkowicie pozbawiony podstaw. Jednakże wynika to z całej atmosfery, z której książka wyrosła, z chęci zbliżenia czytelnikowi osoby Jezusa przede wszystkim w Jego człowieczeństwie, jak też z pragnienia uprzytomnienia mu, że tylko w Jezusie mamy zbawienie. Nie należy również zapominać, że autor, nie mówiąc wiele wprost o bóstwie Jezusa, nie pozostawia co do niego żadnych wątpliwości, gdyż zarówno wyraźnie poszukuje elementu boskiego w historycznym ukazaniu się osoby Jezusa, jak też używa wielu wyrażeń równoznacznych z tymi, jakimi się zwykle bóstwo Chrystusa określa, jak na przykład „być całkowicie z Bogiem” albo „być ostateczną zbawczą interwencją Boga w historii”.

Poza tymi jednak sprawami należy mieć zawsze na uwadze cel autora: zbliżenie Chrystusa współczesnemu człowiekowi, osadzenie Go w jego kryteriach egzystencjalnych, a tym samym pogłębienie wiary, która pozostaje zasadniczym aktem chrześcijanina. Niewierzącego zaś i poszukującego człowieka, który interesuje się osobą Jezusa Chrystusa, pragnie autor przekonać, że nie powstał On w ludzkiej naiwnej wyobraźni, ale że Jego egzystencja historyczna stawia pytania, przed którymi nikt poważny umknąć nie może. Ten cel z biegiem czasu — taka bowiem książka potrzebuje czasu, aby rozszerzył swoje oddziaływanie — na pewno zostanie osiągnięty.